Nr. 34.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, 12 lutego 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 lutego.

(Niezadowolenie sprzymierzonych dworów cesarskich z zachowania się Włoch i układu ich z Anglią; ustawiczne protesty Turcyi przeciw okupacyi włoskiéj portów morza Czerwonego i szczegóły zajęcia portu Massowy przez wojsko włoskie. — Z wojennego teatru w Sudanie: Przysposobienia wojenne Anglii i wysyłki posiłków; ocalenie Wilsona i towarzyszy z wyspy Nilowéj i wiadomość o śmierci Gordona.)

Jesteśmy przeciwnikami stawiania wszelkich horoskopów politycznych, z obowiązku jednak dziennikarskiego zniewoleni jesteśmy dziś zaznaczyć, że, jak to pokazuje nie mało objawów, zdaje się nad Włochami zbierać chmurka dyplomatyczna z powodu ich zachowania się na morzu Czerwoném i domniemywanego układu z Anglią. Już w przeglądzie Kuryera na niedzielę powtórzyliśmy pruski głos niezadowolenia z téj postawy Włoch, który można uważać niewątpliwie za wyraz berlińskich sfer kierujących. Dziś notujemy ciekawe nader wystąpienie w téj saméj sprawie „Koelnische Ztg.“ Inspirowany ten organ nie karci wprawdzie od siebie polityki włoskiéj, nie grozi Włochom interwencyą mocarstw, i posługuje się w tym względzie korespondentem swym wiedeńskim, cały jednak ton i tok wywodów dowodzą, że myśl, przeprowadzona w artykule, zrodziła się najprzód w Berlinie, że ją obleczono w Wiedniu w odpowiednią sukienkę i posłano na postrach nie zbyt téż odważnych Włochów. Autor artykułu twierdzi na wstępie na pewno, że kumanie się Włoch z Anglią poczyna nadwyrężać istniejące stósunki międzynarodowe, jakie wytworzyło i dotąd poręcza środkowo-europejskie przymierze cesarskie i tak daléj rzecz przedstawia: „W roku zeszłym ku ogólnéj radości zbliżyły się prawie wszystkie państwa europejskie do aliansu austryacko-niemieckiego, tylko Anglia trzymała się na uboczu. Co do Włoch, to po pobycie króla Humberta w Wiedniu, było można przypuszczać, że i te zbliżą się o kilka jeszcze kroków do Niemiec i Austryi. Ale inaczéj się stało. Już uderzające oparcie się Włoch o Anglią na konferencyi, wywołało niezadowolenie w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu. Konferencya rozbiła się i Włochy zamilkły. Anglia, angażowana coraz bardziéj w Sudanie, przekonała się zczasem, że bez obcéj pomocy nie da sobie rady z fałszywym prorokiem; rzuciła tedy wzrok swój na Włochy, by doznać niebawem téj radości, że umizgi jéj nie były daremne. Delikatnéj natury były to sprawy, nad któremi obradowały gabinety angielski i włoski. Reszta mocarstw nie miała o tych rokowaniach wiedzieć, jako się téż o nich nie dowiedziała pierwéj, aż rzecz sama wyszła na jaw. Takie postępowanie rozgniewało słusznie dwory cesarskie, a więcéj jeszcze ten fakt, że Anglia i Włochy w rokowaniach swych pominęły prawa innych mocarstw, a kiedy nadszedł czas działania, nie starały się nawet zachować choćby przyzwoitości zewnętrznéj. Wyprawa włoska na morze Czerwone, podjęta początkowo pod pozorem ukarania morderców podróżnika Bianchiego, przedstawia się dziś wyraźnie jako pierwszy wynik zbrojnego wystąpienia Anglii i Włoch w północnéj Afryce, w tych ziemiach, których prawowitym władzcą jest sułtan. Włochy i Anglia nie przestrzegają nawet téj ostrożności, co kiedyś Anglia przed bombardowaniem Aleksandryi i przed wyprawą przeciw Arabiemu paszy. Wówczas mogła Anglia wskazać na rozbicie się konferencyi i rokowań z sułtanem, który nie chciał interweniować; Anglia wówczas oświadczyła, iż z powodu żywotnych swych interesów zmuszoną jest przywrócić porządek w Egipcie, i skoro to nastąpi, wycofa ztamtąd swe wojska. Dziś — ani źdbła uniewinienia. Dziś Anglia i Włochy pomijają Turcyą jako czynnik wcale w rachubę nie wchodzący. Włosi wysadzają wojska na ląd na zachodniém wybrzeżu morza Czerwonego, rozbrajają załogi, wywieszają chorągiew włoską wprawdzie obok egipskiéj, ale nic nie mówią, czy zwiną ją kiedyś. Przeciwnie! Z półwyspu apenińskiego dochodzą głosy do Europy, że Anglia z powodu upadku Chartumu znajduje się w niebezpieczeństwie, że Włochy sympatyzują nie tylko z szczęśliwą, ale i z nieszczęśliwą Anglią. A że bis dat, qui cito dat, obowiązkiem jest Włoch spieszyć z rychłą pomocą. Włochy i Anglia zapominają o zasadzie, nakazującéj dotąd rozstrzygać wspólnie wszystkie kwestye, czy to na drodze wymiany zdań pomiędzy gabinetami, czy to na konferencyi. P. Gladstone umiał złudzić p. Manciniego. Oby tylko obaj nie wpadli w dół, który chcieli dla innych wykopać.“ — Oto główna treść ciekawego artykułu „Köln. Ztg.,“ wyjaśniająca nam trafnie zapatrywanie sprzymierzonych mocarstw europejskich na układ włosko-angielski. Z mocarstw tych ani jedno nie objawiło dotąd czynem tego swego niezadowolenia z polityki włoskiéj; nie słyszymy téż nic czy to o wysłaniu jakiéjś noty, lub przedłożeniu ze strony reprezentantów zagranicznych akredytowanych w Londynie i Rzymie przy Kwirynale. Jedna tylko Porta ustawicznie protestuje przeciw okupacyi włoskiéj na morzu Czerwoném. I wice-król egipski nie pozostaje bezczynnym a uważając się za zupełnego lennika sułtana tureckiego zapytał w Carogrodzie, jak ma sobie postąpić w obec zajęcia Massowy ze strony Włoch, i otrzymał odpowiedź, że załoga egipska powinna pozostać w mieście. W skutek tego konsystować będą w Massowie dwie załogi, włoska i egipska. Włochy tymczasem tryumfują z tak łatwéj zdobyczy i opowiadają przed światem wszystkie szczegóły zajęcia portu Massowy. Wedle ajencyi Havasa udał się admirał włoski Caimi po przybyciu wyprawy do portu do gubernatora egipskiego, który mu oświadczył, że nie może pierwéj zezwolić na wylądowanie wojsk włoskich, aż nie zredaguje protestu przeciw temu wylądowaniu i nie wyśle noty do rządu swego. Równocześnie kazał admirał wywiesić chorągiew włoską obok egipskiéj a potém wydał proklamacyą, w któréj wyjaśnił pokojowy cel wyprawy. Część wojska, które zajmie forty, obozuje dotąd (10 lutego) po za miastem, Ludność zgotowała Włochom przyjazne(?) przyjęcie. Załoga egipska pozostała w dawnych kwaterach. — Jeżeli źródłu temu włoskiemu ufać można, to Włochom idzie wszystko jak z płatka. Władzca Abissynii żywić ma ku nim bardzo przyjazne usposobienie: na reklamacyą włoskiego konsula w Massowie rozkazał król Jan aresztować przywódzcę Mandaisu, który zdradził podróżnika Bianchi i jego towarzyszy, i oddać go w ręce Włochom.

Anglia, nie oglądając się na pomoc włoską, sposobi się do walki z fałszywym prorokiem. Minister wojny wydał już formalne rozporządzenie, dotyczące wysłania posiłków do Egiptu; w przyszłą sobotę wsiądą na okręty bataliony gwardyi i popłyną do Suakimu. Odjazd posiłków, o ile to można, zostanie przyspieszony. Z Indyi odpłyną niebawem do Egiptu trzy pułki piechoty i pułk jazdy, składający się z krajowców. Powstańcy sudańscy nie zasypiają też pola i korzystając z pomyślnego położenia swego, organizują, przerzucają i koncentrują swe siły, gdzie tego potrzeba. I tak spieszy w téj chwili 10,000 powstańców z Agig do obozu Osmana Digmy pod Tamai. — Sir Charles Wilson zdołał ujść wraz z swym oddziałem z pod Chartumu. Ocalił go i towarzyszy jego wysłany na pomoc parowiec „Lord Beresford.“ Wziął on rozbitków na pokład, dopłynąwszy do wyspy, na któréj się byli schronili, uchodząc przed pogonią mahdiego. Wilson jest już w Korti, gdzie złożył jenerałowi Wolseley najszczegółowszy raport o swym rekonesansie ku Chartumowi. Tak Wilson, jak i Stuart (jeden z dowódzców oddziału Stewarta), opowiadają, że Gordon nie żyje. Jak twierdzi wysłany przez pułkownika Boscawen w Gubat posłaniec, jeden z paszów kazał zdradziecko pomaszerować załodze w Chartum w kierunku Omdurmann, podając za powód, że w téj miejscowości będzie oczekiwał ataku mahdiego. Inny pasza otworzył bramy miasta, któremi wtargnęli wielkiemi masami powstańcy. Gordon otrzymał pchnięcie sztyletem w chwili, w któréj opuszczał gmach rządowy.

Uroczystość Welehradzka.

Odbieramy z Welehradu program nabożeństwa pierwszéj oktawy od dnia 13 do 21 bm. Nie zamieszczamy programu tego w całéj rozciągłości, powiemy tylko, że codziennie odbywać się będą jutrznie, kazania i msze św., nieszpory z błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu, litaniami i modlitwami do św. Cyryla i Metodego. Msze św. celebrować będą Najprzewielebniejszy ks. Biskup berneński, ks. Oficyał hr. Pötting, Prałat Rambouszek, Prałat dr. Hanel, Prałat Korczan, Kanonik Holle, Prałat hr. D'Orsay; kazać będą Ojcowie Liguoryanie, Dominikanie i ks. Vyhodyl. Zakończy się nabożeństwo w sobotę uroczystém „Te Deum.“ W pierwszy i ostatni dzień oktawy wystawione będą ku czci wiernych relikwie św. Cyryla w kaplicy zwanéj Cyrylką.

Ks. Biskup Hryniewiecki.

Pisma rosyjskie zajmują się bardzo żywo sprawą Najprzewielebniejszego ks. Biskupa wileńskiego i twierdzą, że zmoskwiczenie „rosyjskiego“ kraju — jak nazywają Litwę, nie jest możebne, „dopóki w Wilnie siedzieć będzie taki *fanatyk* katolicyzmu i polskości, jakim zawsze był ks. Hryniewiecki“.

W bezczelności swéj twierdzą daléj, iż jenerał-gubernator jest przedmiotem ciągłych napaści ze strony Biskupa i że daléj w takich warunkach urzędować nie może.

W związku z tém jest propozycya p. Muraszki w „Moskowskich Wiedomostiach“, aby korzystając z nadarzającéj się po śmierci ś. p. ks. Biskupa Borowskiego sposobności, przenieść ks. Hryniewieckiego do Płocka, między ludność „masywnie“ polską, „gdzie wpływ jego nie może być tak szkodliwym, jak na Litwie“.

Do Wilna zaś żądają pisma rosyjskie jak „Graždanin“, „Nowosti“, „St. Peter. Wiedomosti“ i inne na stolicę Biskupią osoby „nie polskiego pochodzenia“, któraby i ze stanowiska kościelnego przyczyniała się do rusyfikacyi „rosyjskiego“ kraju.

Dziwna rzecz, iż dotąd żadne z pism tych nie wymieniło jako kandydatów na tę godność wyklętych z Kościoła Kopciugiewicza lub Myłaszewicza.... Pisma te uznawają same, iż takie translokacye nie mogą się odbywać bez pozwolenia Stolicy świętéj, i że Papież z pewnością w tym przypadku na nie się nie zgodzi.

Pisma rosyjskie życzyłyby sobie widocznie, aby w krajach zwanych „zabranemi,“ nie wolno było Polakom zasiadać na dostojeństwach kościelnych, tak samo, jak ich wykluczono od nabywania ziemi i od urzędów w banku kijowskim. Niezawodnie w miejsce Biskupów takich, jak Hryniewiecki i Kozłowski (którego p. Muraszko również chce translokować z Zytomierza) woleliby Moskale Małyszewiczów lub takich Hertliczków z Wołynia.

W sprawie szkólnéj.

Konsystorz Biskupi w Pelplinie rozesłał — jak donosi grudziądzki „Gesellige“, do wszystkich proboszczów następujące zapytania:

1) jak wielka jest liczba dzieci szkólnych, mówiących po polsku, a jak wielka liczba dzieci mówiących po niemiecku — i to z domu?

2) jakie są w używaniu książki do czytania i do nauki historyi?

3) jakiego wyznania jest inspektor lokalny i inspektor powiatowy?

4) czy nauczyciel i dzieci bywają w niedzielę lub dni powszednie w kościele?

5) czy i w jaki sposób — oprócz nauki katechizmu utwierdza się dzieci w praktykach religijnych?

6) czy duchowni mają wstęp wolny do szkoły i czy udzielają w niéj naukę religii?

Są to bardzo ważne pytania, na które odpowiedź nie wypadłaby niestety u nas zadowalająco dla kościoła.

Odpowiedź na pierwsze pytanie wykaże w Prusach Zachodnich, iż kilkadziesiąt tysięcy dzieci szkólnych narodowości polskiéj nie tylko nie uczy się po polsku czytać ani pisać, lecz i nauki religii nie otrzymuje w ojczystym języku. Gdzie proboszczem jest Niemiec, ten dzieci wyuczone kilku lub kilkunastu odpowiedzi w katechizmie na pamięć tresuje daléj w języku niemieckim, co się nazywa „przygotowaniem do pierwszéj spowiedzi św.“

I u nas zmierzają powoli do tego, przekazując polskie dzieci do niemieckich oddziałów, a następnie zniewalając rodziców, mianowicie zależnych, aby swe dzieci posyłali na naukę do księży niemieckiéj narodowości.

Przypominamy na tém miejscu rodzicom, że do pierwszych Sakramentów świętych przygotowuje dzieci ***proboszcz,*** i że rodzice mają obowiązek posyłać dzieci do swego proboszcza, który znów ze swéj strony ma obowiązek uwzględniania narodowości dziecka.

Dopiéro za pozwoleniem proboszcza wolno dzieci takie posyłać do innego księdza. Takie jest dawne rozporządzenie władzy.

Tak w Prusach zachodnich, jak i na Warmii, zwrócą zapewne władze duchowne baczną na to uwagę, aby proboszczowie uwzględniali narodowość dzieci, a jeśli nie znają języka polskiego, aby otrzymali odpowiednią pomoc, i dzieci polskich nie niemczyli w kościele.

Według reskryptów rejencyi poznańskiéj i magdeburgskiéj z lat 1844 i 1852 przytoczonych w „Kuryerze“, powinni proboszczowie zważać na to i żądać, aby nauczyciele w myśl staréj tradycyi i zwyczaju przynajmniéj w niedzielę i święto chodzili z dziećmi do kościoła, aby dzieci w kościele śpiewały pod kierunkiem nauczyciela, ćwiczyły się w regularném chodzeniu do kościoła i budowały się pobożnością starszych. W ten sposób jedynie mogą się „utwierdzić w praktykach religijnych“, poznać obrządki kościoła, bieg roku kościelnego i od młodości wdrożyć się do szanowania religijnych przepisów.

Rejencya nie chce dzisiaj, jak się to pokazuje z reskruptu rejencyi poznańskiéj, wpływać na nauczycieli, aby dobrym przykładem przyświecali dziatwie szkólnéj — chociaż dawniéj innego była zdania i sama żądała od nauczycieli, aby godnie sprawowali posłannictwo swoje.

Gdzie można wpływem i napomnieniem coś uzyskać, należy z wpływu tego korzystać i nauczyciela skłonić, aby dziatwie do kościoła towarzyszył — gdzie jest upór — tam powinni upartego nauczyciela zmusić r o d z i c e przez to, że zgodzą się na to, aby dzieci ich o pewnéj godzinie do kościoła chodziły, a przynajmniéj w niedziele i święto na nabożeństwie się znajdowały.

Czego władze szkólne robić nie chcą, w tém ich wyręczyć powinni rodzice wspólnie z kościołem. Tego wymaga święty obowiązek i odpowiedzialność za wychowanie młodzieży, jaka ciąży na rodzicach.

18 Sejmik Gospodarczy w Toruniu.

Toruń, 10 lutego.

Po odprawieniu nabożeństwa w kościele Panny Maryi na uproszenie łaski Boskiéj dla tegorocznego sejmiku, rozpoczęło się posiedzenie o godzinie 12 i pół na sali Muzeum. W chwili zagajenia było obecnych na sali około 50 osób, późniéj jeszcze kilka przybyło. Przedstawione były wszystkie powiaty zachodnio-pruskie, nie wyjmując dalekich Kaszub; przybyło także kilku gości z Księstwa. Policyą reprezentował p. Rex.

Pan Ślaski zagaja posiedzenie przydłuższém przemówieniem, którego początek poświęcony pamięci ś. p. Teodora Donimirskiego, długoletniego przewodnika w sprawach polskich ekonomicznych w Prusiech Zachodnich. Na wezwanie mówcy oddali zebrani cześć pamięci zmarłego przez powstanie z miejsc. W dalszym ciągu wyraża mówca ubolewanie nad brakiem gości z Kongresówki, którzy z pewnością chętnie braliby udział w obradach sejmikowych, lecz naraziliby się przez to na niełaskę rządu; wykazuje, jako powodem szczupłéj liczby zebranych obywateli z pod zaboru pruskiego jest zastój ogólny wszelkiego handlu, 7 lat walki z nienormalnym klimatem, smutne położenie Kościoła i gnębienie przez rząd naszego języka narodowego, słowem ustawiczna ciężka walka o prawa przyrodzone. Gospodarze sejmiku postawili w obecnym roku na porządku dziennym kwestye obecnie najwięcéj rólników interesujące a mianowicie sprawę przemysłu cukrowniczego.

Wreszcie szanowny gospodarz wzywa zebranych do obrania przewodniczącego i zaznacza, że drugi numer porządku dziennego „O najnowszych zasadach paszenia“ na tegorocznym sejmiku pod obrady nie przyjdzie, ponieważ prelegent, pan Karól Graff, były docent przy uniwersytecie w Lipsku a obecnie profesor przy szkole rólniczéj w Czernichowie, w ostatecznéj dopiero chwili zawiadomił urządzających sejmik, że dla ważnych przeszkód na dzisiaj zjechać nie może.

Przewodniczącym wybrano następnie p. sędziego Łyskowskiego, który podziękowawszy zebranym za położone w nim zaufanie, poprosił p. Urbanowskiego na wiceprezesa i pp. Jackowskiego i Kossowskiego na sekretarzy.

Przewodniczący czyta następujący porządek dzienny:

1) Obecne położenie przemysłu cukrowniczego i prawdopodobna przyszłość.
2) Dobrowolna dyskusya nad wnioskami ze zgromadzenia.
3) Wybór dwóch delegatów na obrady Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Poznaniu dnia 9 i 10 marca b. r.
4) Wybór trzech gospodarzy sejmiku gospodarskiego w Toruniu na rok 1886.

Daléj odczytał przewodniczący list od Centralnego Tow. Gospodarczego w Poznaniu do p. Ślaskiego, podług którego rzeczone Towarzystwo wydelegowało na tegoroczny sejmik dla Prus Zachodnich pp. Juliana Brzeskiego z Krotoszyna i Lucyana Grabskiego z Inowrocławia.

Przybył tylko p. Grabski, którego przewodniczący zaprosił do stołu. Pan Grabski wyraziwszy sejmikującym życzenie pomyślnych obrad i korzystnego rozwoju w przyszłości, wykazuje w krótkich lecz gorących słowach doniosłość sejmików, téj głównéj dźwigni naszego dobrobytu.

Na wezwanie p. przewodniczącego czyta p. dr. Potworowski, znakomity specyalista, rzecz swoję „O obecném położeniu przemysłu cukrowniczego i jego prawdopodobna przyszłość,“ którą tu podajemy w obszerniejszém streszczeniu.

Piętą achillesową dzisiejszego położenia cukrownictwa jest nadprodukcya cukru na całym świecie. W Niemczech na początku téj kampanii w przeciągu coś trzech miesięcy spadły ceny od 10—12 m. Turcya i Egipt zostały tak zasypane cukrem z Austryi i Francyi, że tylko przy sprzedażach w ogromnych masach jakiego takiego zarobku spodziewać się było można. We Włoszech, a mianowicie w Sycylii popyt na cukier zagraniczny coraz więcéj ustaje, gdyż wiele nowo powstałych cukrowni i rafineryi w kraju samym zaspokaja potrzeby ludności. W Danii spadła cena cukru o 40% w przeciągu jednego roku i pozostałości składowe wzrosły w skutek trudnego zbytu do 10 milionów funtów. W Rosyi uprawa buraków podniosła się w ostatnich latach do poważnéj liczby jednego miliona morgów pruskich, a cukier otrzymany z przerobienia tychże wystarcza nie tylko dla niéj saméj, lecz i dla części Azyi. Wreszcie przyczyniła się do ogólnego przesilenia reforma oclenia cukru we Francyi, głównéj współzawodniczki Niemiec na rynku cukru w Anglii, na sposób niemiecki, dążący mianowicie do osiągnięcia kwalitatywnie lepszych buraków.

W państwie niemieckiém ciężko poszkodowani producenci cukru spodziewali się najprzód pomocy od rządu, aby ten nie tylko zaniechał projektowanego podwyższenia cła od buraków, ale jeszcze takowe, lub téż premią eksportową za cukier obniżył. Pomoc ta, abstrahując od wynikającego deficytu, przy obecnych stósunkach konsumcyjnych, w budżecie państwowym byłaby tylko chwilową i niezdrową nawet dla przemysłu cukrowniczego. Ulgą również chwilową jest inny projekt, aby rząd przedłużył kredyt bezprocentowy za cło buraczane na dalsze trzy miesiące, i to zapewne przyjdzie do skutku.

Racyonalniejszemi środkami, bo opierającemi się na sobie, są:

1) ograniczenie pewne w produkcyi buraków przynajmniéj w najbliższych latach;
2) staranie się, aby konsumcya cukru, która w państwie niemieckiém jest stósunkowo bardzo nizką, powiększyła się.

Nadprodukcya cukru w Niemczech powstała poniekąd z winy rządu, który przez wysokie premie bonifikacyjne eksport popierał, przez co cukier w kraju zostawał drogim i konsumcya podnieść się nie mogła. O tém świadczą statystyczne liczby, gdyż w państwie niemieckiém prawie od lat 10 konsumcya stanęła i dzisiaj wynosi tylko 13 funtów na głowę ludności, podczas gdy w Ameryce dochodzi do 65 funtów. O zatarcie nadprodukcyi postarają się i konsumenci, bo skoro cukier stał się tańszym, będą go więcéj spotrzebowywali, a z drugiéj strony producenci buraków przez mimowolne ograniczenie plantacyi przy obniżonéj za nie cenie.

Są to jednakże wszystko wypadki, które każdy przemysł spotkać mogą i nieraz już spotkały, jak np. przemysł żelaza. Wypadki takie każdy zdrowy prze-

mysł zwyciężyć musi. Dla czego tedy przemysł cukrowniczy, tak dobrze ufundowany, przez rząd popierany, dzisiaj krzyczy w niebogłosy, że raz się pod wóz dostał? To jest to sadło, którego cukrownicy sami sobie za kark nalali! Powinny im przecież starczyć owe bajeczne dywidendy lat minionych, aby raz też i 20 proc. dołożyć; kiedy na wysokim wozie dywidendowym siedzieli, zapomnieli o tém, że po latach tłustych i chude nastąpić mogą. Położenie obecne przeminąć musi, rólnik momentalnemi stratami zrażać się nie powinien, byle tylko utrzymać sobie przemysł, z którego nieraz płynie trzecia część jego dochodów. Przy 80 fen. za centnar buraków rólnik jeszcze lepiéj na tém wychodzi, niż na innym ziemiopłodzie przy obecnych cenach.

Zadaniem producenta buraków, aby wytrzymać to przesilenie, — do tego niech mu posłużą: ograniczenie ilości morgów a podwyższenie zbioru, co snadnie mu się powiedzie przy dokładnym wyborze odpowiedniéj pod buraki ziemi i dobrém obrobieniem téjże. Bywało, że przez zaniedbaną pracę i nieodpowiednią ziemię jeden szlag przyniósł 180 centnar. z morgu, a drugi tylko 30, i w ten sposób, co się na jedném zarobiło, straciło się na drugiém. Niewątpliwie jednakże obniżenie ceny za buraki spowoduje mimowolne ograniczenie produkcyi tychże.

Ograniczenie to zaś wyższe ceny cukru wywołać musi. Jeszcze myśl ta nie stała się przekonaniem, a już wpływa wolno, lecz ciągle na polepszające się ceny cukru, które się ustalą, skoro po zawarciu kontraktów powyższa myśl czynem się stanie. Przez to wytrąci się broń z ręki partyi baissistów, i chociaż cena cukru nie dojdzie wysokości dawniejszéj, niech tylko dojdzie 25 marek, to starczy, aby cukrownie mogły płacić 1 markę za centnar buraków i same jeszcze z korzyścią pracowały. Że takie metamorfozy nie uskuteczniają się bez krachu jednéj i drugiéj cukrowni, jest pewném, jednakże dla ogółu przemysłu cukrowniczego nie ma niebezpieczeństwa.

Wreszcie kończy prelegent następującemi słowy: „Co się tyczy specyalnie przemysłu cukrowniczego w Księstwie i w Prusach Zachodnich, to może nie różowo się zapatruję, jeżeli powiem, żeśmy jeszcze nie prześli punktu kulminacyjnego, nie ostatnią pobudowali cukrownią. Przy niższéj rencie naszéj ziemi, kiedy nauczymy się sprzątać 200 centnarów z morgu, z czasem przewaga ze starszych prowincyi przeniesie się do nas, jeżeli, naśladując ich sposób chodowania, wystrzegać się będziemy błędów, jakie one popełniły.“

Anarchiści francuscy.

W Paryżu panowało przedwczoraj nadzwyczajne wzburzenie.

Na wszystkich zebraniach anarchistów, odbytych dnia 8 bm., postanowiono odbyć koniecznie pod gołém niebem zapowiedziane zebranie, aby pokazać, jak wielka jest bieda w Paryżu; w razie rozpędzenia mieli robotnicy znowu powracać.

Od południa policya obsadziła plac wielkiéj Opery. Oddziały gwardyi republikańskiéj przeciągały przez plac ku dworcowi św. Łazarza i ku merostwu przy ulicy Drout. We wszystkich koszarach stały oddziały wojska, gotowe każdéj chwili do wymarszu.

Na bulwarach i ulicach, stykających się z placem, stały liczne tłumy ludu. Tu i owdzie widać było robotników, przeważnie jednakże przechodziły żony robotników z żebrzącemi na placu dziećmi.

Aż do godziny 3 liczba robotników była niewielka; w restauracyach pełno ciekawych, aż do ścisku.

O godzinie kwadrans na 4 40 konstablerów i urzędników tajnéj policyi wraz z gwardyą municypalną rozpędzało ludzi z placu i z ulic Auber, Halévy i innych przyległych. Nie puszczono nikogo, nikt się nie opierał.

Minister spraw wewnętrznych i prefekt policyi znajdowali się w przyległym domu, śledząc bacznie wszystkie ruchy.

Policya i gwardya municypalna, zajmujące plac, miały przy sobie dobosza i dwóch trębaczy.

Aresztowano na placu dziennikarza Martinet, jednego z głównych przywódców ruchu, i nałożono mu kajdany na ręce.

O godzinie 4¼ zakazano w ogóle wstępować na trotoary ulicy Halévy i Auber; tłumy ludy na bulwarach były tak ogromne, iż wozy przejeżdżać nie mogły. Na placu Konkordyi i na polach elizejskich widać było wiele ludzi w łachmanach, czekających na danie hasła do pochodu. Wszystkie bramy w. opery były zamknięte.

O godz. 4 i pół aresztowano dwóch ludzi, wołających przed kawiarnią amerykańską:

Chleba! chleba!

O godzinie 5 tłumy wzrosły nadzwyczajnie.

Mnożą się zastępy demonstrujących. O godz. 5¼ chciano przerwać kordon policyjny i zająć plac opery, ale policya i gwardya municypalna odparły tłumy. Powstał krzyk i hałas nie do opisania — aresztowano kilka osób. O godz. 5¾ znów tłumy pchają się ku placowi — przybywa gwardya konna, przyjęta hałasem i gwizdaniem — ale tłumy znów ustępują.

Policya i gwardya wypierają lud z całego otoczenia Wielkiéj opery. Bulwar jeszcze przepełniony a o 6 godzinie tłumy znów wzrastają, wzmocnione nowymi ciekawymi przychodniami, którzy wyszli z biur i sklepów. Policya zamyka wszystkie kawiarnie przy ulicach Auber, Halévy i na bulwarze włoskim. Wkracza gwardya konna i aresztuje pewną liczbę osób. Podwojony kordon wojskowy otacza plac i Operę, w któréj wieczorem nie było przedstawienia.

Główną kwaterę anarchistów jest winiarnia przy Rue de Paix. Postanowili oni poczekać noc całą, grożąc rzucaniem bomb dynamitowych.

O 6 i pół nowa szarża konnicy, która przyaresztowała osób 20. Od opery aż do Chaussée d'Antin wszystkie składy pozamykane.

W mieście ogromne wzburzenie i ogólny popłoch. Z samego Grand Hotel wyjechało 23 rodzin, aby opuścić Paryż.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 10 lutego.

Posiedzenie 45. — Początek o godzinie 11¼.

Parlament rozpoczyna dzisiaj pierwsze obrady nad nowelą taryfy celnéj.

P. Rickert przemawiał w półtorogodzinnéj mowie przeciw podwyższeniu ceł na zboże i drzewo; nie przytoczył jednak nic nowego, lecz obracał się w zwyczajnych komunałach. Mówca sądzi, że gdyby zaprowadzono przed wyborami cło, wybory byłyby inaczéj wypadły. Okrzyk tryumfalny, dotyczący dobrodziejstw nowéj polityki ekonomicznéj zamilkł. Handel gdański, królewiecki i kłajpedzki ucierpiał w skutek téj polityki, ale za to mała Libawa stała się wielkim portem zbożowym. Projekt teraźniejszy zmierza do podniesienia ceny, to jest zbogacenia klas majętniejszych kosztem biednych. Ale państwo, które przyswoiło sobie ogólne głosowanie, nie pozwoli ze sobą żartować, a demokracya socyalna z podrożeniem chleba ukuje sobie oręż jak najostrzejszy. Mówca mówi, że nie uznaje powszechnéj biedy rólnictwa, chyba że ona istnieje stronami. Z urzędowych referatów ministra rólnictwa, dra Luciusa, i ze świadectw niezawisłych właścicieli gruntów wykazuje się jasno, że o smutném położeniu rólnictwa mowy być nie może. Cła ochronne są subwencyą przyznaną kosztem innych podatkujących, ale bez udowodnienia krytycznego położenia rólnictwa subwencyi przyznać nie można. Tylko wielcy właściciele (tj. 10 procent ludności rólniczéj) korzystać będą z podwyższenia ceł zbożowych. Cło od drzewa jest największym nonsensem, wymyślonym tylko na spanoszenie i zbogacenie magnatów. Niektóre wywody mówcy przerywało centrum i prawica śmiechem i żartami.

Minister Lucius zbijał większą część uwag preopinanta i żądał nsilnie zezwolenia na podwyższenie cła zbożowego ze względu na smutne położenie rólnictwa, które udowodnił, opierając się na statystycznych wykazach. Koszta produkcyi, opłacanie robotników, a szczególnie robotnic, podniosły się nadzwyczajnie, a ceny zboża są dzisiaj niższe, niż przed 12 laty. Tymczasem ciężary publiczne, a mianowicie utrzymanie ubogich, ciążące na własności gruntowéj, niezmiernie wzrosły. W końcu wypowiedział minister przekonanie, że ceny się natychmiast i bezpośrednio nie podniosą. Za tém przemawia dotychczasowe doświadczenie. O wysokość nadwyżki celnéj zapewne i później ceny zboża się nie wzniosą; część téj nadwyżki z pewnością zagranica ponosić będzie. Proponowane podwyższenia mogą zaiste być przedmiotem spornym, ale niech je parlament tak ustanowi, aby rólnictwu stanowczą i trwałą przynieść pomoc.
(Żywe oklaski na prawicy i w centrum.)

Dziesięć minut po 2 wszedł ks. Bismarck do sali posiedzeń.

W dalszym ciągu rozpraw zwraca się p. Freege (stronnictwo cesarskie) przeciw twierdzeniu Rickerta, że podwyższenie cła zbożowego wzmocni szeregi demokracyi socyalnéj i wypowiada wręcz, że to wtedy nastąpi, gdy obecne przesilenie rólnictwa i bieda ludności wiejskiéj dłużéj potrwa. Ponieważ konserwatyści przed wyborami oświadczyli się jasno i stanowczo za podwyższeniem ceł zbożowych, dla tego też przy wyborach tylu ich wybrano. Mówca prosi, aby projekt natychmiast stał się prawomocnym, a nie po kilku miesiącach. Chleb nie podrożeje, bo właśnie tam, gdzie handel był wolny, ceny chleba zwykle były bardzo wysokie. Niemcy są nie tylko krajem przemysłowym, ale i rólniczym, a ich siła obronna polega na rozwoju i kwitnięciu rólnictwa.

P. Holzmann (narod.) w imieniu pewnéj części swych politycznych przyjaciéj jest przeciwnym projektowi i poleca oddać go komisyi.

Wreszcie odzywa się ks. Bismarck. Mowa kanclerza dotyczy więcéj cła na drzewo, aniżeli zbożowego. Mówiąc o pierwszém, stwierdza kanclerz, że celem projektu jest zapobieżenie dowozowi obrobionego drzewa szwedzkiego, ale nie surowego. Robotnikowi krajowemu trzeba zabezpieczyć obrobienie drzewa surowego i wypływający ztąd zarobek. Wieśniak posiadający mniejszy grunt, ma niezawodnie większy interes w zyskownem gospodarstwie leśném, niż sam właściciel lasu. Kmieć wtedy się ma dobrze, gdy pociągów może użyć i na inne cele, nie tylko do uprawy roli. Potém zwrócił się kanclerz w kilku drastycznych uwagach przeciw teoryom, że obcy dowóz wpłynie na taniość i w końcu napiętnował twierdzenie, jakoby rząd projektem celnym chciał klasy majętne zbogacić na szkodę uboższych, jako kłamstwo i podburzanie ludu przeciw rządowi. Lewica zaprotestowała przeciw temu kilkakrotnie sykaniem, zkąd książę Bismarck wnosił, że słowa jego w samo sedno trafiły.

P. Schalscha (centrum) wita projekt radośnie, ale pragnąłby trochę wyższych ceł na len i bydło, jako też zaprowadzenia cła na węgle.

W tym punkcie przerwano i odroczono dalsze obrady do środy. Koniec o godzinie 4¾.

Podajemy tutaj z 62 numerów zaprowadzonych podwyżek jako najważniejsze następujące, dołączając w nawiasie cło dawniejsze: żyto (1 m.) 2 m., pszenica (1 m.) 3 m., owies (1) 2 m., r. strączkowe (1) 2 m., jęczmień (0,50) 2 m., tatarka (0,50) 2 m., słód (1,20) 2 m., rzepik (0,30) 1 m., winogrona (10 m.) 15 m., wódka (48) 80 m., mięso (12) 20 m., smalec (5) 10 m., dziczyzna, drób (12) 30 ryby w puszkach (3) 60 m., miód (3) 20 m., kawior (100) 150 m., ostrygi, humry (24) 100 m., krowy (6) 9 m., woły (20) 30 m., cielęta (2) 3 m., drzewo budulcowe surowe (0,10) 0,30 m., ociosane (0,10) 0,40 m., deski (0,25) 2 m. Wszystko liczono w centnarach kilogramowych (200 funtów).

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 9 lutego.

(Marszałek krajowy. — Jubileusz „Słowa.“ — Legat śp. Barczewskiego dla uniwersytetu lwowskiego. — Ulica Zulińskiego.)

(a) Powtarza się znowu pogłoska o ustąpieniu prezydenta sądu apelacyjnego bar. Schenka, którego miejsce zająć ma marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz.

Z powodu 25 rocznicy założenia swego, wydało „Słowo“ numer jubileuszowy w trzech arkuszach. W numerze tym — skonfiskowanym zresztą, mówi gaspadyn Płoszczańskij o zasługach swego dziennika, a do najgłówniejszych zalicza obudzenie poczucia „jedności plemiennéj“ z Rosyą, które i nadal krzewić przyobiecuje, bo nikt nie może zabronić Niemcom austryackim, — rozumuje „Słowo“ — iż poczuwają się do jednoplemienności z wielką Germanią, Włochom w Tyrolu do łączności narodowéj z Włochami, Polakom gslicyjskim do łączności z Polakami w W. Ks. Poznańskiém. Charakterystyczną jest ta okoliczność, że o Polakach pod berłem rosyjskiém ani słówk.em nie wspomina „Słowo.“ Wam w W. Ks. Poznańskiém wolno się według p. Płoszczańskiego z Galicyanami poczuwać do jednoplemienności — ale Polakom z zaboru rosyjskiego nie wolno żywić takiego poczucia — dla czego? Bo Rosya, to ideał p. Płoszczańskiego.

Na ostatniém posiedzeniu rady miejskiéj przyjęła rada urząd egzekutora testamentu śp. Probusa Barczewskiego, który na rzecz rozmaitych zakładów krajowych legował sumę 440,000 złr., a w kwocie téj 20,000 dla Muzeum przemysłowego we Lwowie. Z rady wydelegowano do tych funkcyi p. dr. Marcelego Madeyskiego. Wydział krajowy powierzył te czynności członkowi swemu p. Oktawowi Pietruskiemu. Ze względu na rozmaite wersye co do użycia legatu, zapisanego przez zmarłego dobroczyńcę dla ubogich uczniów uniwersytetu lwowskiego i techniki lwowskiéj, oświadczył referent prof. dr. Roszkowski, że od egzekutorów testamentu zależeć będzie, czy z kwoty téj utworzone będą stypendya lub też internaty akademickie.

Na témże posiedzeniu uchwalono na wniosek radnego p. Blumenfelda nazwać ulicę Gliniańską, przy któréj mieszkał i zmarł śp. Tadeusz Zuliński, ulicą Zulińskiego.

NIEMCY.

* Berlin, 10 lutego. Wnioski Windthorsta, dotyczące zniesienia ustawy obrocznéj i wolności udzielania Sakramentów jako też odprawiania mszy św. dojdą sejmu niezawodnie dziś lub jutro. Podpisali je wszyscy posłowie polscy. Brzmienie ich jest następujące:

1) Projekt prawny dotyczący przywrócenia pretensyi z funduszów państwa dla biskupstw i duchownych kościoła rzymsko-katolickiego:

My Wilhelm itd. Par. jedyny. Prawo z dnia 22 kwietnia 1875, dotyczące zawieszenia prestacyi rządowych dla biskupstw i duchownych rzymsko-katolickich wychodzi z użycia z dniem ... Wydanie dalszych rozporządzeń na mocy § 9 rzeczonego prawa zastrzega się. Ministrowi spraw duchownych itd. poleca się wykonanie rzeczonego prawa.

Pod pieczęcią itd.

2) Projekt prawny dotyczący wolności udzielania Sakramentów i czytania mszy św.

My Wilhelm itd. Paragraf jedyny: Pod przepisy prawne z dnia 11 maja 1873 dotyczące wychowania i instalacyi księży (zbiór praw str. 191), z 12 maja 1873 o kościelnéj władzy dyscyplinarnéj (zb. pr. str. 198), z 20 maja 1874 o administracyi osieroconych biskupstw katolickich (zb. p. str. 135), z 21 maja 1874 o wyjaśnieniu i uzupełnieniu prawa z 11 maja 1873 itd. (zb. p. str. 139) i z dnia 22 kwietnia 1875 dotyczącego wstrzymania prestacyi itd. (zb. pr. str. 194) nie podpada udzielanie Sakramentów i czytanie mszy św. św.

Pod pieczęcią itd.

— Nadar dla ks. Bismarcka otworzył komitet w Trewirze składki i ogłosił odpowiednią odezwę.

— Telegram z Luksemburga donosi, że Charles Simon zainterpelował rząd o powody ostatniego przesilenia ministeryalnego i zapytał, czy już je ostatecznie załatwiono, jako też, czy rząd króla i w. księcia wyrzeka się modyfikacyi prawa sukcesyi tronowéj, poręczonéj przez traktat europejski. Minister stanu Blochhausen oświadczył, że na tę interpelacyą nazajutrz odpowie.

— Co spowodowało ułaskawienie Rupscha? „Leipz. Tagebl“ pisze, iż pomiędzy powodami, które cesarza zniewoliły do ułaskawienia skazanego na śmierć zdrajcy stanu Rupscha,

---

(32)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 33.)

Nastał świt. Dzień czynił się blady, chmurny i oświecał chaotyczne zbiorowisko ludzi upadłych na duchu, lamentujących, w znacznéj części pijanych, gotowszych na hańbę, niż na walkę. Na domiar złego Szwedzi przeprawili się nocą pod Dziębowem na drugą stronę Noteci i otoczyli obóz polski. Z téj strony nie było prawie wcale szańców i nie było z za czego się bronić. Należało otoczyć się wałem bez straty chwili czasu. Skoraszewski i Skrzetuski zaklinali, by to uczyniono, ale nikt już nie chciał o niczém wiedzieć. — Wodzowie i szlachta mieli na ustach jedno słowo: „paktować!“ Wysłano parlamentarzy. W odpowiedzi przybył z obozu szwedzkiego świetny orszak, na czele którego jechali Radziejowski i jenerał Wirtz, obaj z zielonemi gałęziami w ręku.

Jechali ku domowi, w którym stał wojewoda poznański, ale po drodze zatrzymał się Radziejowski wśród tłumów szlachty, kłaniał się gałęzią i kapeluszem, uśmiechał się, witał znajomych i mówił donośnym głosem:

— Mości panowie, bracia najmilsi! nie trwóżcie się! Nie jako wrogowie tu przybywamy. Od was samych zależy, by kropla krwi więcéj nie była wytoczona. Jeśli chcecie zamiast tyrana, który nastaje na wolność waszę, który o dominium absolutum zamyśla, który ojczyznę do ostatniéj zguby przywiódł, jeśli chcecie — powtarzam — pana dobrego, wspaniałego, wojownika tak niezmiernéj sławy, że na samo imię jego pierzchną wszyscy nieprzyjaciele Rzeczypospolitéj — to oddajcie się w protekcyą Najjaśniejszemu Karolowi Gustawowi. Mości panowie, bracia najmilsi! oto wiozę ze sobą poręczenie wszelkich swobód waszych, waszéj wolności, religii. Od was samych ocalenie wasze zależy. Mości panowie! Najjaśniejszy król szwedzki podejmuje się przytłumić rebelią kozacką, zakończyć wojnę litewską i on jeden to uczynić potrafi. Ulitujcie się nad ojczyzną nieszczęsną, jeśli nad sobą nie macie litości.

Tu głos zdrajcy zadrgał, jakoby łzami przyduszony. Słuchała szlachta w zdumieniu; gdzieniegdzie rzadkie głosy zakrzyknęły: „Vivat Radziejowski, nasz podkanclerzy!“ — a on przejeżdża daléj — i znów się kłania nowym tłumom i znów słychać było jego tubalny głos: „Mości panowie, bracia najmilsi!“ — Na koniec obaj z Wirtzem i całym orszakiem znikli w domu wojewody poznańskiego.

Szlachta stłoczyła się przed domem tak ciasno, że po głowach można było przejechać, bo czuła to i rozumiała, że tam, w tym domu, toczy się sprawa nie tylko o nią, ale i o całą ojczyznę. Wyszli słudzy wojewodzińscy w szkarłatnych barwach i poczęli zapraszać poważniejszych „personatów“ do środka. Ci weszli skwapliwie, za nimi wdarło się kilku mniejszych, a reszta stała pod drzwiami, tłoczyła się do okien, przykładała uszy nawet do ścian.

Milczenie panowało w tłumach głębokie. Stojący bliżéj okien, słyszeli od czasu do czasu gwar donośnych głosów, wydobywający się z wnętrza izby, jakoby echa kłótni, dysput, sporów... godzina upływała za godziną — końca téj naradzie nie było!

Nagle drzwi wchodowe otworzyły się z trzaskiem i wypadł z nich pan Władysław Skoraszewski.

Obecni cofnęli się w przerażeniu.

Ten człowiek, zwykle tak spokojny i łagodny, o którym mówiono, że rany mogły się goić pod jego ręką, wyglądał teraz strasznie. Oczy miał czerwone, wzrok obłąkany, odzież rozchełstaną na piersiach; obu rękoma trzymał się za czuprynę, i tak wpadłszy, jak piorun między szlachtę, krzyczał przeraźliwym głosem:

— Zdrada! morderstwo! hańba! — jesteśmy Szwecyą już, nie Polską. Matkę tam mordują w tym domu!

I począł ryczeć okropnym, spazmatycznym płaczem — i rwać włosy, jak człowiek, który rozum traci. Grobowe milczenie panowało dokoła. Straszne jakieś uczucie ogarnęło wszystkie serca. — Skoraszewski zaś zerwał się nagle, począł biegać między szlachtą — i wołać głosem najwyższéj rozpaczy:

— Do broni! do broni! kto w Boga wierzy! do broni! do broni!

Wówczas jakieś szmery poczęły przelatywać po tłumach, jakieś szepty chwilowe, nagłe, urwane, jak pierwsze uderzenia wiatru przed burzą. Wahały się serca, wahały umysły, a w téj rozterce powszechnéj uczuć tragiczny głos wołał ciągle:

— Do broni! do broni!

Wkrótce zawtórowały mu dwa inne: pana Piotra Skoraszewskiego i pana Skrzetuskiego — za nimi nadbiegł i Kłodziński, dzielny rotmistrz powiatu poznańskiego.

Coraz większe koło szlachty poczęło ich otaczać. Czynił się naokoło szmer groźny, płomienie przebiegały twarze i strzelały z oczu, trzaskano szablami. — Władysław Skoraszewski opanował pierwsze uniesienie i począł mówić, ukazując na dom, w którym odbywała się narada:

— Słyszycie mości panowie, oni tam Ojczyznę zaprzedają, jak judasze, i hańbią. Wiedzcie, że już nie należym do Polski. Mało im było wydać w ręce nieprzyjaciela was wszystkich, obóz, wojsko, działa. Bogdaj ich zabito! oni jeszcze podpisali w swojém i waszém imieniu, że wyrzekamy się związku z Ojczyzną, wyrzekamy się pana, że cała kraina, grody warowne i my wszyscy będziem po wieczne czasy do Szwecyi należeć. Że się wojsko poddaje, to bywa; ale kto ma prawo Ojczyzny i pana się wyrzekać?! kto ma prawo prowincyą odrywać?!... z obcymi się łączyć, do innego narodu przechodzić, krwi własnéj się wyrzekać?! Mości panowie, to hańba, zdrada, morderstwo, paricydyum!... Ratujcie Ojczyznę, panowie bracia! Na imię Boga! kto szlachcic, kto cnotliwy! ratunku dla Matki! Życie dajmy, krew wylejmy! Nie chciejmy być Szwedami, nie chciejmy, nie chciejmy!... Bogdaj się nie rodził, kto krwi teraz poskąpi. Ratujmy Matkę!!

— Zdrada! — krzyknęło już kilkadziesiąt głosów. — Zdrada! rozsiekać!

— Do nas, kto cnotliwy! — krzyczał Skrzetuski.

— Na Szweda! na śmierć! — dodał Kłodziński.

I poszli daléj w obóz, krzycząc: „Do nas! do kupy! zdrada!“ a za nimi ruszyło już kilkuset szlachty z gołemi szablami. Ale większość niezmierna została na miejscu, a i z tych, co poszli, jaki taki spostrzegłszy, że ich nie wielu, poczynał się oglądać i przyzostawać.

A tymczasem drzwi radnego domu otworzyły się znowu i ukazał się w nich pan wojewoda poznański, Krzysztof Opaliński, mając po prawéj stronie jenerała Wirtza, po lewéj Radziejowskiego. Za nimi szli: Andrzej Karol Grudziński, wojewoda kaliski, Maksymilian Miaskowski, kasztelan krzywiński, Paweł Gębicki, kasztelan międzyrzecki, i Andrzej Słupski.

Krzysztof Opaliński trzymał w ręku zwój pargaminowy ze zwieszającemi się pieczęciami; głowę miał podniesioną, ale twarz bladą, a wzrok niepewny, choć widocznie silił się na wesołość. Ogarnął oczyma tłumy, i wśród ciszy śmiertelnéj począł mówić dobitnym, lubo nieco zachrypłym głosem:

— Mości panowie! W dniu dzisiejszym poddaliśmy się pod protekcyą Najj. króla szwedzkiego. Vivat Carolus Gustavus Rex!

Cisza odpowiedziała wojewodzie; nagle zabrzmiał jakiś pojedyńczy głos:

— Veto!

Wojewoda powlókł oczyma w kierunku tego głosu i odrzekł:

— Nie sejmik tu, więc i veto nie na miejscu. A kto chce wetować, niechajże idzie na armaty szwedzkie ku nam wymierzone, które w godzinę z całego obozu jedno rumowisko uczynić mogą.

Tu umilkł, a po chwili spytał:

— Kto mówił: „veto?“

Nikt się nie ozwał.

Wojewoda znów zabrał głos i mówił jeszcze dobitniéj:

— Wszelkie wolności szlachty i duchowieństwa będą zachowane, podatki nie będą powiększone, a i wybierane będą w tenże sam sposób, jak poprzednio... Nikt nie będzie cierpiał krzywd, ani grabieży; wojska JKMości nie mają prawa do konsystencyi w dobrach szlacheckich, ani do innéj eksakcyi, niż taka, z jakiéj komputowe polskie chorągwie korzystały...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

najgłówniejszy był ten, iż tenże Rupsch udzielił władzom pierwszéj wiadomości o zamierzonéj zbrodni i poczynił obszerne zeznania, obejmujące wszystkie szczegóły uprojektowanego zamachu.

— (Telegram.) P. Huene i towarzysze wnieśli w sejmie projekt, aby dochodów z ceł od zboża i od bydła do skarbu pruskiego wpływających nie obracano na ogólne cele rządowe, lecz przekazywano je w całości związkom komunalnym.

— Rodzina uwięzionego w Lipsku Janssena, oskarzonego o zdradę kraju, który na ostatku mieszkał w Leodyum i ożenił się z Amandiną Decooter, udała się, jak piszą do gazety „Vossa“ z Brukseli, do rządu belgijskiego z prośbą, aby zechciał wyjednać jego wypuszczenie za odpowiednią kaucyą; ale ministerstwo spraw zewnętrznych odmówiło interwencyi. Taka sama prośba rodziny żony Janssena także nie odniosła żadnego skutku.

— Piernikarze z Norymbergii i Fürthu podali na ręce barona Stauffenberga petycyą przeciw cłu od miodu, którego podwyższenie z 3 na 20 marek nowela taryfy celnéj proponuje.

ROSYA.

* „Tagblatt“ wiedeński otrzymał wiadomość o wielkiém niezadowoleniu, panującém w rosyjskich pułkach Kozaków. Mianowicie mają być Kozacy niezadowoleni ze zniesienia patryarchalnéj organizacyi wojskowéj, jaka od niepamiętnych czasów aż dotąd u nich istniała. Przekształcenie pułków kozackich na pułki zwykłych dragonów ze skarbowemi końmi i uzbrojeniem piechoty, natrafia na wielkie trudności. Kozacy objawiają głośno swe niezadowolenie z nowych, nie kozackich oficerów instrukcyjnych i szczególnie z tego, że w miejsce dotychczasowéj piki dano im bagnet.

— Gubernatorowi odeskiemu Roppowi, jednemu ze znakomitszych jenerałów rosyjskich, który się odznaczył w ostatniéj wschodniéj kampanii — grozi dymisya z powodu, że w cerkwi podczas nabożeństwa za cara rozmawiał głośno. Przykładna ta surowość daje miarę przewagi sfer cerkiewnych na sprawy polityczne. Jenerał Ropp udał się do Petersburga, ale nie otrzymał audyencyi u cara.

WŁOCHY.

* Dnia 9 bm. odbyło się w kaplicy sykstyńskiéj w obecności Ojca św., kolegium kardynalskiego i całéj dyplomacyi dworu papieskiego i licznego zastępu szlachty — nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Piusa IX. Mszą św. odprawił kardynał Sacconi — a po mszy św. udzielił Leon XIII obecnym apostolskiego błogosławieństwa.

Wystawa projektów
na pomnik Mickiewicza
w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

W traktowaniu płaskorzeźb tak tego jak i poprzedniego projektu znać ową wprawę dłoni, która pozwala w kilku uderzeniach dłuta wyrazić myśl poetyczną i artystyczną zarazem i nie sili się na wygładzanie swych szkiców. Lira, pióro i wieńce z tąż samą desinwolturą artystyczną traktowane.

Nie idąc za porządkiem numerów katalogu ani ustawienia, tylko zestawiając najbardziéj pokrewne duchem i pięknością projekta, zatrzymujemy się na numerze 2gim pod godłem „Marjar“.

Widzimy tu tę samą, rzec można szkołę, tę samą oryginalność w pomyśle i brak zwykłéj w podobnych pomnikach konwencyonalności: że uznać w tém należy pewien styl samoistny, swojski, narodowy; widzimy tu motywa czysto polskie, jedynie i organicznie zastósowane do pomnika Mickiewicza, a nie Getego, Bajrona, Betowena lub t. p.; Mickiewicz, jak i w poprzednich projektach, w kwiecie wieku przypomina biust Dawida d'Angers, z różnicą, że jest tu obwinięty w sute fałdy płaszcza.

Frontowa płaskorzeźba przedstawia Odę do młodości, inne: Kłótnią z „Pana Tadeusza,“ Zaścianek i Polowanie. Płaskorzeźby te przypominają nam inną, wystawioną przed paru laty we Florencyi, a mianowicie „Tryumf Sobieskiego nad Turkami,“ która się tam wielkiém uznaniem cieszyła. W narożnikach umieszczone są tu postacie: Grażyny, Konrada Walenroda, Zosi i Gustawa.

Zupełnie różnym, a jednym z najpiękniejszych, zdaniem naszém, na wystawie projektem, jest nadesłany pod symbolem Wiary, Nadziei i Miłości. Zalety tu są więcéj architektonicznéj natury. Widzimy szeroką kolistą podstawę, przerywaną schodami, tak organicznie związaną z postumentem samym, z górnym trzpieniem jak i wyskokami bocznemi, na których pomieszczone grupy: Ojczyzny, Poezyi, Matki Polki, Światła — całość uzupełniają tak cztery większych rozmiarów płaskorzeźby wzięte z dzieł Mickiewicza i nieliczne, lecz w dobrym stylu ornamenta — że doprawdy trudno byłoby coś dodać lub ująć z tego projektu. Jedynie postać samego Mickiewicza wcale nie zadowalniająca; proporcye, nawet figury do kolosalnych rozmiarów postumentu wydają nam się zbyt drobne.

Projekt z godłem: Myśli moje! Gwiazdy moje! etc. ma wszelkie warunki monumentalności i tak jest solidarnie pomyślany w częściach architektonicznych jak i rzeźbiarskich — tak z jednego rzutu, że tak powiemy, odlany, że istotnie życzyćby sobie należało, aby pomnik podobny, jeśli nie już w Krakowie, to w jedném z głównych miast kraju mógł kiedyś stanąć. Architektura zbyt może ciężka, cyklopejańska, więcéj nadająca się na postument jakiegoś bohatera, niżli poety, ma jednakże niezaprzeczenie wiele motywów charakterystycznych, miejscowych, a tak uzupełniona pięknemi postaciami, mianowicie Niemna, Wiliji i Wajdeloty, — część górna, tworząca kostkę, z czterema bohaterami z „Pana Tadeusza“ w narożnikach, tak szczęśliwie wieńczy słup środkowy i stanowi przejście i podstawę dla postaci Mickiewicza, że istotnie winszować należy artyście, że tak zwycięzko z wielu trudności, jakie sam sobie postawił, wywiązać się umiał.

Cóż mamy powiedzieć o téj atletycznéj postaci, odwalającéj kamień, z pod którego wytryska Niemen — jakby z antyku w „Rumszyckiego olbrzyma“ przeistoczonéj; lub o téj Wiliji-dziewicy, rzucającéj kwiat do wody w poselstwie do Niemna-kochanka? Czy było to lub nie w zamiarze autora, uosabiają one zarazem dwie ukochane rzeki, jak i siłę i wdzięk poezyi Mickiewicza. To nie alegorya, to postacie żyjące prawdą artystyczną!

Nie możemy tego powiedzieć o saméj postaci Mickiewicza, jakkolwiek w stósunku do wielu innych jest jeszcze poprawniejszą.

Mniéj monumentalne może, ale nadzwyczaj piękne i harmonijne w pomyśle są dwa pomniki pokrewne sobie kształtami i myślą przewodnią: nr. 6 Świteź i nr. 13 Razem młodzi przyjaciele. Figura Mickiewicza w obu niestety wadliwa, raczéj Getego w długim surducie, z któregoś z jego pomników przypominająca. Lecz jakże subtelne traktowanie figur piedestalu, jaka harmonia układu. W pierwszym postać niewieścia z księgą w ręku przedstawia Przeszłość — postać odsłaniająca się Przyszłość. Na stronie frontowéj Zdrój mądrości w postaci dwóch bambinów czerpiących wodę z wodotrysku; na odwrotnéj stronie orzeł. W drugim pomniku postacie alegoryczne przedstawiają Wiarę patryotyczną, Jutrzenkę swobody, Miłość ojczyzny i Niewolę. Jeżeli już konieczne alegorye w pomniku — to przynajmniéj niech je okupuje, jak tu, piękność linii i wykonania.

W projekcie pod godłem „44 — Sława“ najdodatniejszą stroną jest sama postać Mickiewicza. Jeżeli w pierwszych trzech wymienionych projektach uderza przy szkicowém traktowaniu piękność i naturalność postawy młodzieńczego Adama — to tu spotykamy się z subtelném wykończeniem portretu Mickiewicza z lat ostatnich, portretu wziętego z dagerotypu przechowanego w rodzinie i maski pośmiertnéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 11 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował tajnego radzcę rejencyjnego i referenta w urzędzie spraw wewnętrznych, Köhlera, dyrektorem urzędu zdrowia.

* **Na OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 1536,09 marek. Z parafii: Biała 3 marki. Budzyń 2,48 marek. Chodzież 4,20 marek. Czarnków 15,65 m. Lubasz 24,64 marek. Margonin 3 marki. Piła 40 m. Pilka 6,80 m. Rosko 4,20 m. Trzcianka 2 m. Ujście 14 m. Przement 50,20 m. Kąkolewo 9,61 m. Goniembice 10 m. Górka Duch. 15 m. St. Bojanowo 3 m. Smigiel 29,60 m. Bronikowo 3 m. Osieczna 10 m. Czerw. Wieś 15 m. Bucz 2,09 m. — Razem 1803,56 marek.

* **Teatr.** Jutro na benefis p. Siedleckiéj operetka Schobera z muzyką Sonenfelda „Podróż po Warszawie.“

Dawno nie widziana a wesoła farsa, która tylekroć teatr nasz widzami zapełniała, niezawodnie i obecnie pociągnie publiczność naszę do teatru, mianowicie, że to jeszcze benefis p. Siedleckiéj, artystki sumiennéj i pracowitéj.

W sobotę ostatni występ p. Pospiszilówny w komedyi Beaumarchais'ego „Wesele Figara“.

* **Woda w Warcie** opada. Z Pogorzelicy donosi główny urząd celny, iż wczoraj stan jéj wynosił 1,84 m., dziś 1,81 m. U nas wskazuje wodomierz od wczoraj 1,80 m.

* **Śluby.** W dniu wczorajszym w kościele Panny Maryi in summo pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Tomaszem Lasiewiczem, kapitalistą z Poznania, a panną Heleną Zienkowiczówną, córką Marcelego i Joanny Zienkowiczów. Aktu kościelnego dopełnił ks. Janke, wikaryusz tumski w asystencyi księży Tłoczyńskiego i Ratza. — W Potulicach pobłogosławiony został dnia 10 b. m. związek małżeński pomiędzy p. Teodorem Moszczeńskim, dziedzicem Wiatrowa a panną Franciszką Nieżychowską z Żelic. Aktu kościelnego dopełnił miejscowy proboszcz ks. Słoniński.

* **Czempiń.** Na sali p. Hoepnera da w niedzielę dnia 15 b. m. grono amatorów przedstawienie; odegrane będą: „Adam i Ewa“, krotochwila w dwóch odsłonach i „Szlachta czynszowa“, krotochwila w jednym akcie. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

* **Jaraczewo.** W niedzielę dnia 15 lutego r. b. odbędzie się tutaj staraniem Towarzystwa Przemysłowego przedstawienie teatralne na sali p. Czabańskiego. Odegrane będą sztuki: „Tajemnice starego miasta“ i „Ulicznik warszawski“. — Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O jak najliczniejszy udział proszą: Zarząd Towarzystwa Przemysłowego i Amatorzy.

* **Na poczcie** zaprowadzono obecnie nowe urządzenie co do przesyłania paczek pospiesznych (dringende Packetsendung) t. j. takich paczek, które według § 11a przepisów pocztowych za osobną opłatą 1 marki wysyłane bywają najszybszą okazyą pocztową. Paczki takie można także oddawać w godzinach pozasłużbowych, jeżeli tylko w lokalu pocztowym znajduje się urzędnik. W jakim czasie po za służbowemi godzinami przyjmowane będą takie paczki, o tém przekonać się można z ogłoszeń wywieszonych w lokalu pocztowym. — Takie urządzenie zaprowadzono także na pocztach w obwodzie głównéj dyrekcyi poznańskiéj.

* **Drugi egzamin** nauczycielski złożyło w roku zeszłym 72 nauczycieli z obwodu rejencyi poznańskiéj. Intermistycznie ustanowiono nauczycieli i nauczycielek a) 141 przy szkołach katolickich, b) 79 przy ewangielickich, c) 5 przy żydowskich. 24 nauczycieli wzięło dymisyą, 14 otrzymało emeryturę, 19 umarło. Posad wakowało 129 katolickich, 45 ewangielickich i 5 żydowskich.

* **W gimnazyum** leszczyńskiem rozpocznie się w przyszły poniedziałek piśmienny egzamin abituryencki. Ustny egzamin wyznaczony został na dzień 16 marca. Do egzaminu tego przypuszczono trzech prymanerów wyższych i jednego ekstraneusza.

* **Nowe Kółko** włościańskie zawiązane zostało w dniu 8 b. m. w Sośnicy pod Dobrzycą za inicyatywą p. Karola Chłapowskiego. W poczet członków zapisali się pp. Koczorowski z Czarnuszki, Wężyk z Karmina, L. Chłapowski z Sośnicy, Czochron z Kaczyńca. Prezesem wybrano p. Karola Chłapowskiego, sekretarzem miejskiego proboszcza ks. Echausta. W imieniu Patrona, który dla nawału pracy przybyć nie mógł, przemawiał p. Franciszek Chełkowski, jako wice-patron powiatu krotoszyńskiego. Na początek zapisało się do Kółka 30 członków czynnych i 2 honorowych.

* **Wyrcburg,** 6 lutego. Dnia 31 z. m. obchodziło tutejsze Towarzystwo Naukowe Akademików Polaków uroczyście ósmą rocznicę swego założenia. Uroczystość tę rozpoczęła msza św., czytana w kościele św. Piotra, na któréj oprócz Polaków obecnym był także in corpore najliczniejszy tutaj związek niemiecko-katolicki „Marcomania.“ — Wieczorem zebrało się Towarzystwo w lokalu „Deutscher Hof“ celem uczczenia dnia tego osobném solenném posiodzeniem. Mała salka, gustownie w kwiaty i krzewy przybrana, już od godziny wpół do siódméj zapełniać się poczęła tak członkami, jak i łaskawymi gośćmi Towarzystwa. Około godziny 7½ otworzył prezes, p. Michałowicz, uroczystą część posiedzenia, wykazując w mowie swéj cel i zadanie, a obok niego rozwój dotychczasowy Towarzystwa. Celem tym, podług słów szanownego mówcy, to w pierwszéj linii przyszłość każdego z nas, praca nad nią sumienna i stateczna, rzetelne wypełnianie obowiązków przez się podjętych; osiągnąwszy ten cel, sprostamy i dalszemu zadaniu, t. j. ogólnéj zbiorowéj pracy na niwie wiedzy i nauk ojczystych. — Po nim miał p. Ziętarski odczyt także o szczegółowém zadaniu Towarzystwa, które dalekie od trudnienia się kwestyami politycznemi, jakie naukowym nawet towarzystwom polskim tu i owdzie zarzucają, a któremi ani statuta, ani wiek nasz zajmować się niedozwalają, nakazuje nam obok pracy naukowéj wspólną także rozrywkę, przy któréj siebie lepiéj poznać i pokochać możemy. Pokochamy się zaś rzeczywiście, gdy zrzekłszy się własnego „ja,“ jednego z największych błędów naszych, o coraz większe uszlachetnienie siebie samych z jednéj, jak i o względność dla innych z drugiéj strony starać się zawsze będziemy.

Po nim nastąpiła piękna deklamacya czł. dr. Karkowskiego, a daléj toasty na cześć gości, posłów i duchowieństwa. Ostatni z nich wypowiedział czł. Sziler, wznosząc zdrowie tych, „którzy najwięcéj dobrego czyniąc, najmniéj za to doznają wdzięczności.“ Toast przyjęto z zapałem.

Odzywali się także goście z dalekich stron (jeden Morawianin i jeden obywatel ziemski z Podola), składając w krótkich, rzewnych słowach Towarzystwu swe życzenia. Pominąć także nie można, iż do podniesienia solennego nastroju przyczyniła się nie mało muzyka, pojedyńcze części programowe przeplatająca, i umiejętny śpiew świeżo tu założonéj „Harmonii.“ Członkom téjże, a przedewszystkiém jéj dyrektorowi p. Kujotowi osobne przynależy się za to uznanie

Urzędową część posiedzenia zakończył prezes nasamprzód szczerém podziękowaniem wszystkim, którzy w niéj udział brali, a potem odczytaniem nadesłanych listów gratulacyjnych od ks. Wł. Reymanna z Chełmna, jednego z zacnych założycieli Towarzystwa, daléj od ks. Ig. Nowaka z Lęborga, od pana Spychałowicza, niedawnego prezesa swego i od p. Pawłowskiego.

Na wstępie części po urzędowéj uroczystości, powitał prezes gości niemieckich, którzy obecnością swą Towarzystwo zaszczycili. — W ich liczbie znajdował się jeden z profesorów tutejszéj wszechnicy.

Prezes wskazując przy przemówieniu swém na wiarę jako główny łącznik, z nami ich na dniu tym w jedno grono wiążący, wzniósł toast na cześć pierwszego jéj reprezentanta, Jego Swiątobliwości Papieża Leona XIII. Zdrowie to przyjęto z ogólnym entuzyazmem. Odpowiadał zaś na nie serdecznie obecny profesor a następnie i prezes Markomannii w niemieckim, a jeden z członków téjże (Ślązak) w polskim języku, — wszyscy winszując Towarzystwu powodzenia dla dalszéj jego pracy.

† **Justyn hr. Koziebrodzki,** członek austryackiéj Izby Panów, zmarł w dniu 7 b. m. w Wenecyi. R. i. p.

* **Telefony Ochorowicza.** W Paryżu w ministerstwie poczt i telegrafów odbyły się w dniu 1 b. m. próby z nowemi telefonami systemu dr. Juliana Ochorowicza. Rezultat był jak najpomyślniejszy. Mowę, muzykę i śpiew słychać było w znacznych rozmiarów pokoju. Próbę tę powtórzono w dniu 5 b. m. w sali międzynarodowego Towarzystwa elektryków przy Boulevard de St. Germain 184. Pan dr. Ochorowicz mówił najprzód wobec licznie zebranych uczonych o swym wynalazku, a następnie okazał go w działaniu. Sprawozdawca „Gazety Lwowskiéj“ pisze, że śpiew słychać wprawdzie słabo, ale słychać go w całéj sali, kiedy przy innych, dawnych systemach, dźwięki rozbrzmiewają tylko na kilka cali przy aparacie.

* **Anglikański Arcybiskup** dubliński Trench złożył godność biskupią i zamyśla podobno powrócić na łono Kościoła katolickiego.

* **Abdul Kerim pasza,** naczelny wódz armii tureckiéj na początku wojny rosyjsko-tureckiéj, zmarł, jak pisze „Frankf. Ztg.“, w Metelinie, miejscu swego wygnania.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 12go lutego św. Gaudentego M.

Wschód słońca o godz. 7 minut 25. Zachód o godzinie 5 minut 4.

TELEGRAMY.

Londyn, 10 lutego. Jenerał Newdegate obejmie dowództwo nad korpusem ekspedycyjnym, który odpłynie do Suakimu; jenerał Graeves zostanie szefem tego korpusu. Korpus ów wymaszeruje w kierunku Berberu i starać się będzie o przywrócenie komunikacyi z oddziałem Wolseleya. Operacye te — jak tutaj sądzą — rozpoczęte zostaną w połowie marca.

Londyn, 11 lutego. Według telegramu „Daily News“ potwierdzają zbiegli z Chartumu krajowcy, że ***Gordon zabity został,*** wychodząc z domu, aby zebrać około siebie wierną sobie drużynę. ***Całe otoczenie jego wymordowano.*** W rzezi, jaka trwała kilka godzin, ***nie przepuszczano nawet kobietom ani dzieciom.***

Wszystkich wybitniejszych obywateli Chartumu, z wyjątkiem dwóch paszów, którzy miasto wydali mahdiemu, ***wymordowano.***

„Times“ przemawia za koniecznością ustanowienia stałego rządu między Nilem a morzem Czerwoném, któryby zostawał pod wpływem angielskim — i radzi nie szczędzić kosztów, ani się zrażać trudnościami. Tylko ustanowienie takiego rządu mogłoby się przyczynić do uspokojenia wschodniego Sudanu.

Ottawa, 10 lutego. Rząd kanadyjski zamierza zarządzić w drodze prawodawczéj środki, mające przeszkodzić temu, iżby Kanada nie stała się podstawą operacyjną dla dynamitardów w ich zamachach przeciw Anglii i innym państwom.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Abonenci dzieł Fryderyka Schillera** nie mogą się skarżyć na powolność wydawnictwa, bo oto już wyszły zeszyty 25 i 26, obejmujące „Intrygę i miłość“, oraz „Oblubienicę z Messyny“. Nakładzca téj wykwintnéj publikacyi, p. H. Altenberg (księgarnia Richtera) równie szybko i umiejętnie dokonał innych ozdobnych wydawnictw, jak „Pana Tadeusza“, „Mohorta“ itd.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 10 lutego.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Ksiądz Zieliński z Łącka, Wittwer z Gozdanina, Richter z Ostrzeszowa, pani Bulczyńska z Pobiedzisk.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań,** 11 lutego. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: zimno.

Żyto: staléj.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano — cent. luty 130,— płacono, luty-marzec 130,— płac., na wiosnę 133.— płac., maj-czerwiec 134,50 płc., czerwiec-lipiec 136,— pł.

Okowita: wyżéj.

Cena wypowiedziana —.—. Wypowiedziano, —,— litr., luty 42,30 pł., marzec 42.60 płac., kwiecień 43,— płacono, kwiecień-maj 43.30 płac., maj 43 60 płacono, czerwiec 44,20 płacono, lipiec 44,80 płac, sierpień 45,40 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 42.40 płc.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 130.— m., luty 130.—, luty-marzec 130.—, kwiecień-maj 134.—.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano —.— litrów. cena wypowiedziana 42,30 mrk., luty 42,30. marzec 42.60, na kwiecień-maj 43.30, czerwiec 44.30 mrk., lipiec 44.90 mk., sierpień 45,40 m., w miejscu bez beczki 42 20 mr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 11 lutego 1885.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	15	80	15	40	14	50
Żyto	13	10	12	80	12	30
Jęczmień . .	13	50	12	30	12	—
Owies . . .	13	60	13	—	12	80
„ nowy. .	14	50	14	—	—	—
Groch wrzący .	13	—	12	50	12	20
Groch na paszę	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . .	3	60	2	80	—	—
Łubin żółty. .	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy .	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań. dnia 11 lutego 1885.

Przedmiot.	TOWAR dobry M.	dobry ₰	śred. M.	śred. ₰	pośle. M.	pośle. ₰	w przecięciu M.	w przecięciu ₰
Pszen. najw. za 100 kl.	—	—	15	50	14	90	15	05
Pszen. najn. -	—	—	15	20	14	60		
Żyto najw.	—	—	13	—	12	40	12	58
Żyto najn. -	—	—	12	70	12	20		
Jęczm. najw. -	—	—	13	—	12	40	12	53
Jęczm. najn. -	—	—	12	70	12	—		
Owies najw. -	—	—	14	30	13	70	13	88
Owies najn. -	—	—	14	—	13	50		

	Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma prosta za 100 kl	4	25	2	75	3	50
Słoma targana -	—	—	—	—	—	—
Siano -	6	—	4	25	5	13
Groch -	—	—	—	—	—	—
Soczewica -	—	—	—	—	—	—
Fasola	—	—	—	—	—	—
Kartofle	3	60	2	80	3	20
Wołowina kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
Wołowina od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina -	1	30	1	—	1	15
Cielęcina -	1	40	1	—	1	20
Skopowina -	1	20	1	—	1	10
Słonina -	1	50	1	40	1	45
Masło -	2	—	1	60	1	80
Jaja za kopę	2	70	2	60	2	65

Rydgoszcz, 10 lutego.
(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica niezm., piękna 153—157 mk., średnie gatunki 145—152 mk. poślednia —.— m.

Żyto potw. w miejscu krajowe piękne 128 do 130 mrk., średnie 125—127 mrk. poślednie —,— m.

Jęczmień dla browarów 130—135 m., na paszę 120—128 mrk., mały —,— mrk.

Owies w miejscu 125—135 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 145—155, na paszę 125—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 40.25—40,50 m.

Wrocław, 10 lutego 1885.

Żyto (za 2000 funt.) m. zm., wypowiedziano —— Cena wypowiedziano —. luty 134,— żąd. luty-marzec —,— płac., kwiecień-maj 140,— płac., maj-czerwiec 142 pł., czerwiec lipiec 143,— żąd., lipiec sierpień 145,— żąd.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący 162,— żąd.

Rzep. Wypowiedziano —.— centn. na luty 242,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 137.— płac., kwiecień-maj 139 płac., maj-czerwiec 142 żąd.

Oléj rzepiowy słabiéj, wypowiedz. — cent. w miejscu 54,— żądano, luty 51.50 żąd., luty-marzec 51,25 żąd., marzec-kwiesień —,— żądano, kwiecień-maj 51,50 żąd., maj-czerwiec 52,— żąd.

Okowita słabiéj, wypowiedziano 10,000 litr., w miejscu —,— płc., luty 41,60 płacono, luty-marzec 41.60 płac., kwiecień-maj 43—43.20 płac., maj-czerwiec 43,50 pł., czerwiec-lipiec 44,— płc., na lipiec-sierpień 44.50 żąd., sierpień-wrzes. 45,50 płacono.

Cena wypowiedz. na 11 lutego żyto 134.—, mrk., pszenica 162,— mrk., owies 137,— mk., rzep 242,— m., oléj rzepiowy 51,50, okowita 41,60 m.

Ceny targowe z dnia 10 lutego 1885.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	ciężki najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	średni najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	lekki towar najniż. M.	F.
Pszenica biała	16	—	15	40	14	40	14	10	13	90	13	60
„ żółta	15	70	15	10	14	40	14	10	13	90	13	60
Żyto	13	90	13	60	13	40	13	30	13	10	12	70
Jęczmień	15	—	13	80	12	80	12	50	12	—	11	80
Owies	14	10	13	90	13	70	13	50	13	30	13	10
Groch	17	50	16	50	16	—	15	—	14	50	14	—

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	23	80	22	80	21	20
Rzepik zimowy „ „	23	30	22	30	20	20
Rzepik latowy „ „	23	20	22	20	20	80
Lnica . . . „ „	21	20	20	20	17	40
Siemię lniane „ „	24	70	22	50	19	—
Siemię konop. „ „	22	50	22	—	21	50

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 7,40—7,80 do 8.40 mrk., niebieski 7,20—7,70—8,00 mrk.

Makuchy siemienne spok., za 50 kilogr. 9,10 do 9,30 mrk., obce 7,50—8,50 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Berlin, 10 lutego (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 148 do 175 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —, na kwiecień-maj płacono 165,50—166, żąd. —, na majczerwiec płacono 168.75—169, żąd. —, na czerwiec-lipiec płacono 171,75—172.0. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Jęczmień za 1000 kilogr. w miejscu 122 do 185 pł. według jakości.

Kukurudza w miejscu płac. 138—142 według jakości. Wypowiedziano —.— cent.

Nadesłano.

Zwracamy uwagę szanownych naszych czytelników na drugostronnie umieszczone ogłoszenie p. **A. Szenica,** głównego reprezentanta win szampańskich **Gouleta.**

Telegram giełdowy.
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 11 lutego 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica staléj	
kwiecień-maj	166,—
czerwiec-lip.	172,—
Żyto wyżéj	
kwiecień-maj	146,75
maj-czerwiec	146.75
czerwiec-lipiec	147,25
Olej rzep. stale	
kwiecień maj	51,—
maj-czerwiec	51,40
Okowita słabiej	
w miejscu	43.50
luty	44,70
kwiecień-maj	45,—
maj-czerwiec	44,90
czerw.-lipiec	45.90
lipiec-sierp.	46,70
Owies	
kwiecień-maj	144,—
Wyp.-żyta wsp.	00—
Wyp.-okow. kw.	00.000

Szczecin, 11 lutego

Pszenica stale	
kwiecień-maj	167,—
maj-czerwiec	169,50
Żyto niezm.	
kwiecien-maj	143,50
maj-czerwiec	144,—
Rzepik	
w miejscu	
Oléj rzep. słabo	
luty	49.50

Kapitały.

Galic. akc. k.	111,75
Pr. consol. 4%	104,20
Pozn. listy z.	101.90
Pozn. listy rent.	102,30
Austr. banknoty	165,75
Austr. renta złota	88,30
Austr. losy 1860	120,50
Włochy	97,75
Rumuny	104.30
Ros. banknoty	216.—
Ros.-ang. pożyczk.	98.75
Pol. 5% listy zast.	67.75
Pol. lik. l. zast.	59,75
Kredyty	516,50
Koléj państwowa	510,50
Lombardy	240,—
Usposob. stale.	

1885 (Kursa końc.)

w miejscu	
kwiecień-maj	50.—
Okowita stale	
w miejscu	42.40
luty	42 40
kwiecień-maj	43 90
czerw.-lip.	45,20
Petroleum	
w miejscu	7,90

Dnia 10 b, m. o godzinie 12 w południe zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami śp.

Katarzyna z Kalksteinów Swinarska

w 96 roku życia. Eksportacya zwłok z domu żałoby ulica św. Marcina nr. 9 odbędzie się w piątek dnia 13 b. m. o godzinie 3 po południu. Nabożeństwo i spuszczenie zwłok do grobu familijnego w Sokolnikach pod Kłeckiem nazajutrz o godzinie 11 przed południem. (1557)

W smutku pogrążona rodzina.

Niniejszém uprzejmie donoszę, iż fabrykę moję

wyrobów z miedzi i mosiądzu

pod firmą

Jan Krysiewicz

z dniem dzisiejszym, w którym lat 40 od jéj założenia upływa, wraz z wszystkiemi aktywami i pasywami synom moim **Stanisławowi i Karólowi** oddaję. (1558)

Poznań, 11 lutego 1885.

Jan Krysiewicz.

Odnosząc się do powyższego ogłoszenia naszego Ojca, pozwalamy sobie donieść uniżenie, że przejętą od niego **fabrykę** pod **dawną firmą** wspólnie daléj prowadzić będziemy.

Polecając się do wszelkich prac w zakres zawodu naszego wchodzących, zapewniamy, że usilnem staraniem naszem będzie z wszelkich poleceń jak najsumienniéj się wywiązywać.

Stanisław Krysiewicz.
Karól Krysiewicz.

Cukrownia Kościańska.

Dnia 28 lutego r. b. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w **Kościanie** na sali pana **Gąsiorowskiego**

nadzwyczajne walne zebranie

naszego Towarzystwa.

Porządek dzienny:

Sprawozdanie z ostatniéj upłynionéj kampanii.

Rada nadzorcza. **Zarząd.**
Baron Stanisław Chłapowski. **B. Lorenz. H. Greiner.**
zastępca przewodniczącego.

Dwa kazania
Ks. D-ra Józefa Pelczara,

Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego:

I. Kazanie o królowaniu i opiece Bogarodzicy nad narodem polskim.
II. Mowa o zasługach Ks. Piotra Skargi

wyszły świeżo

Nakładem Księgarni katolickiéj

D-ra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie.

Cena każdego **40** fenigów.

Nadsyłający w liście do księgarni katolickiéj D-ra Miłkowskiego **90 fen. w znaczkach pocztowych pruskich** otrzyma obie mowy odwrotną pocztą franko. (1362)

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

(1006) MAGAZYN

MEBLI.

Wielka Rycerska ulica nr. 8. Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie pojedyńczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Zakładanie

wodociągów i rur gazowych w mieście,

wodociągi w gorzelniach, mączkarniach i cukrowniach, **rury, kurki, wentyle** i wszelkie artykuły do wodociągów potrzebne, **studnie murowane i rurowe, pompy** wszelkich konstrukcyi, **ogrzewanie domów** za pomocą ciepłéj wody, budowę **łazienek,** wanny do kąpieli, tusze przenośne; **aparaty do piwa** (Bierdruck-Aparate), **extinctory prenowanie** i wszelkie prace hydrauliczne jak niemniéj aparaty specyalne poleca (1331)

Zakład studniarsko-hydrauliczny
W. Ostrowski i Sp.
POZNAŃ, Wielkie Garbary nr. 5

Stare
złoto, srebro, drogie kamienie i monety
skupuję i płacę dobrze,
również przyjmuję takowe w zamian na nowe przedmioty.

Wszelkie zamówienia i reperacye wykonuję we własnéj pracowni punktualnie i akuratnie po cenach bardzo nizkich.

Pierścionki z rozmaitemi drogiemi kamieniami w pięknych oprawach już od mrk. 8—600 za sztukę. (1334)

Obrączki ślubne

z czystego złota	dukatowego	od marek	24—120	za parę	
„ „	lujdorowego	„ „	15— 60	„	„
„ „	koronnego	„ „	8— 30	„	„

Szanownemu Duchowieństwu polecam wybór **naczyń kościelnych ze srebra, alfenidy i pozłacanych,** takowe przyjmuję do pozłacania i posrebrzania w ogniu i galwanicznie oraz do przerabiania reperacyi, którą spiesznie i rzetelnie uskuteczniam.

M. Kudliński,
ZŁOTNIK I JUBILER,
Poznań, śty Marcin nr. 66.

Dalsze datki **na odbudowanie spalonego w Gryżynie kościoła** złożyli:

W. z K. 3 m. Ks. Rost z Uścia od parafian (poraz drugi) 31 m. O. P. z K. p. Z. 15 m. Ks. Dr. G. z Br. od studenta z Litwy 8,12 m. Sz. z P. 4 m. Ks. proboszcz Szafranek z Wyskoci od siebie i od swoich parafian 61,50 m. Sędzia W. z K. 5 m. Przez K. Pł. z M. p. M. 11,50 m. Towarzystwo Przemysłowe w Sremie czysty zysk z teatru amatorskiego 76,25 m. M. Fr. z Brz. p. Ż. 4 m. Sn. ze Str. p. Nekla 3 m. z Krakowa 12,48 m. (8 fl.) Przez P. Żołnierkiewicza kupca ze Zbąszynia zebrane za broszurki 42 m. Szym. p. I. 5 m. Ks. proboszcz Morkowski 9 m. Ks. Dr. Łukowski z Gniezna od dzieci św. Michała 10,5 m. W. ze St. p. Mił. 3 m, Ks. dziekan Simon z Kruświcy 10 m. N. N. z pod Kiszkowa 3 m. Z Tarnowa p. Ks. Kr. 8,29 (5 fl.) Ks. Dr. G. z Br. od Litwina poraz drugi 5 m. Ks. proboszcz Mentzel ze Sremu od siebie i parafian 39 m. Parafia Chojnicka p. Poznań 20 m. Prześw. Kapituła Metrop. Gnieźn. 50 m. Dr. W. Z. ze Śremu 3 m. N. N. przez Ks. proboszcza W. z Cz. 8 m. Z parafii Głuchowskiéj poraz trzeci 27 m. A. Racz. z Krz. p. G. 15 m. Ks. Bączkowski od parafian kościańskich za broszurki (trzecia rata) 10 m. Dr. Sk. ze Sp. p. B. 50 m. J. Szpetkowski dekorator kościołów z Poznania 15 map Polski za czasów Jana Sobieskiego. Tekla Ganowicz z Poznania Dł. ul. 38 egzempl. książki „Ambona Ducha św."

Za powyższe datki Szanownym Dobrodziejom serdeczne „Bóg zapłać" w imieniu parafian. Przy téj sposobności pozwalam sobie nadmienić, że u mnie na składzie znajduje się znaczny zapas wiersza o brzozie gryżyńskiéj wraz z krzyżykiem z tejże brzozy.

Ks. A. Czechowski,
Gryżyna p. Racot.

Rzeczywista wyprzedaż!

Z powodu zwinięcia mego handlu detalicznego, sprzedaję zapasy mego składu, składające się

z Imp. Cygar Hawańskich, fabrykatów hamburgskich, bremeńskich i holenderskich, papierosów, tytoni, wiedeńskich towarów z bursztynu i morskiéj piany, jako i wszystkie przybory do palenia po znacznie zniżonych cenach, i polecam nadarzającą się sposobność łaskawemu uwzględnieniu Szanownéj Publiczności.

Bern. Mendelssohn,
4. Plac Wilhelmowski 4. **handel cygar import.**

Mój lokal handlowy z 8-letnim kontraktem dzierzawy jest do wynajęcia, a w danym rezie można będzie objąć obecne eleganckie urządzenie. (1561)

CHAMPAGNE
GEORGE GOULET
REIMS.

Generalny reprezentant na **Poznań** i **W. Ks. Poznańskie**

A. SZENIC.

Św. Marcin nr. 11.

Marka Fabryczna.

CHRISTOFLE.

Sztucce Christofla

pod gwarancyą pokładu srebra w używaniu i trwałości w niczem nie ustępujące srebrom prawdziwym.

J. STARK,
Wilhelmowska ulica nr. 21 vis-à-vis hotelu francuzkiego.

Skład specyalny wyrob. z Alfenidy i sprzętów kościeln.

Korzyści, jakie wynikają przy zakupnie sztuccy Christofla, okazuje następujące zestawienie: **12 łyżek i widelcy w ciężkiéj wadze srebra kosztuje około 300 mrk.** Za te samą kwotę otrzymuje się natomiast: (1446)

12 łyżek stołowych	m.	27,60	1 łyżka do sosu	m.	5,50
12 grabek „	„	27,60	2 noże do sera i masła	„	8,60
12 noży „	„	28,80	2 widelce półmiskowe	„	4.80
12 łyżek do kawy	„	14,40	1 łyżka i widelec do sał.	„	8,80
12 łyżek deserowych	„	25,20	1 nóż i grabka do tranż.	„	12,—
12 grabek „	„	25,20	1 łyżka i widelec do ryb	„	14,40
12 noży „	„	24,—	2 podstawki do butelek	„	4,80
12 podstawek do noży	„	13,20	1 sólniczka podw.	„	5.80
1 łyżka półmiskowa	„	7,20	1 łyżka do kompotu	„	4.—
1 „ wazowa	„	11,20	2 korki do butelek	„	2,80
1 „ do tortu	„	8,—	1 dziadek do orzechów	„	4,—

Razem 115 sztuk m. 300. Sprzedaż podług oryginalnych cen fabrycznych. — Posrebrzania i reperacye z Alfenidy wykonuje się spiesznie po cenach umiarkowanych. (1446)

Polecam się do zakładania

dzwonków elektrycznych

(1457) **i telefonów**

po domach, hotelach i pałacach.

Ceny umiarkowane. 2-letnia gwarancya.

A. Vogt,

ulica Wielka Rycerska nr. 11.

Otworzenie nowéj prenumeraty na (1500)

MAPĘ POGLĄDOWĄ

Królestwa Polskiego
ułożoną przez
J. Wojcicką.

Uwzględniając na dochodzące żądania **Redakcya Inżynieryi i Budownictwa** obniża na **czas pewien** cenę ostateczną mapy **36 marek** i otwiera nową prenumeratę po **30 marek** płatnych w dwóch ratach po **15 marek** przy zamówieniu i przy odbiorze.

Prenumeratorowie **Inżenieryi i budownictwa** korzystają z obniżenia prenumeraty do **25 marek,** płatnych w dwóch powyższych ratach.

Prenumeratę przyjmuje **w Poznaniu** skład **A. Rosego** w Bazarze. **W Warszawie:** Redakcye wszystkich pism tak codziennych ako i tygodniowych jako też **Redakcya Inżenieryi i Budownictwa (St. Szafarkiewicz)** Warecka 2.

MARQUES DE FABRIQUE

CHRISTOFLE

Tapety i rolosy,
Samowary rosyjskie,
Zakład litograficzny,
Rejestra gospodarskie,
Towary galanteryjne,
Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel materyałów piśmiennych (189)

Antoniego Rose

w Poznaniu w Bazarze.

Próby tapet franco.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom Kościelnym polecam się najuprzejmiéj do (1174)

budowania organ, repar. i strojenia tychże.

Zajmuję się także strojeniem i reparacyą fortepianów, pianinów, melodikonów fisharmoniów i z temi spokrewnionych instrumentów muzycznych. Buduje i przerabiam **ołtarze, ambony, chrzcielnice, krzyże i wszelkie sprzęty kościelne,** — Wykonuję również **miechy** dla warsztatów rzemieślniczych, optycznych, nowe bilardy, okna, drzwi wystawne i wszelkie prace w skład stolarstwa wchodzące. Wiadomości nabyte w Poznaniu, Wiedniu i Warszawie są moją rekomendacyą. Prace podjęte wykonuję dobrze i trwale za ceny umiarkowane.

L. Jankowski
Organmistrz we **Wrześni**, Rynek No. 2.

Wyprzedaż papierosów egipskich!

Mój zapas, jak wiadomo najlepszych **papierosów egipskich,** polecam tak długo jak zapas starczy (1562)

1000 sztuk za mkr. 35. — 100 sztuk mrk. 3,50

Bern. Mendelssohn,
4. Plac Wilhelmowski 4. handel cygar import.

Łosoś i węgorz wędz., łosoś i węgorz maryn. w puszk. 4, 2, 1 funt., śledzie matjes i zwyczajne angl., opiekane i marynowane w sądeczk. 10 funt., sardele w soli, sardynki ruskie, sardynki, tuńczyk i makrele w oliwie, anchovy paste, shrimps paste, homary w puszkach, kawiar astrach., minogi elbl., bydlinki, sielawki i flądry. Oliwę franc., sera kilkanaście gatunków, poleca (1563)

J. N. Leitgeber.

Sala bazarowa.

W czwartek dnia 12 lutego o godz. 7½ wiecz.

Koncert

dany przez

Pannę **Florę Friedenthal**

pianistkę.

Biletów na krzesła numerowane po 3 M., na miejsce do stania po 1,50 mrk. nabyć można u pp. **Ed. Botego i G. Bocka.** (1559)

Podczas wykonania pojedyńczych numerów programu drzwi do sali będą zamykane.

BAL

na cel **Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla Dziewcząt** odbędzie się **15 lutego na sali bazarowéj.** Bilety po 5 mrk. są do nabycia w księgarni p. Cybulskiego. O liczny współudział proszą (1532)

Gospodarze:

Nepomucen Kierski, hr. Adam Sołtan, Tertulian Stablewski, Dr. Stan, Karól Nieżychowski, Adam Woliński, Karól Grabski, Tadeusz Szaniecki, Zygmunt Kurnatowski, Tadeusz Jackowski, Seweryn Mosczeński, Karól Potworowski, Antoni Ordynat Taczanowski.

Niniejszem zawiadamiamy, że Pan (1553)

Stanisław Milewski

zwolnił się z obowiązków w naszym domie handlowym i **nie reprezentuje** nadal firmy naszéj.

Poznań, dnia 4 lutego 1885.

Orłowski i Sp.

Nowe śledzie solone

połowu z 1884 r. w najpiękniejszym towarze, przesyłam w sądkach poczt. około 10 funtów! — zawartość zagwarantowana 40—50 sztuk, za 3 marki franco za pobraniem zaliczki. (1343)

P. Brotzen.
Croeslin nad morzem Bałtyckiem
Obw. Rej. Stralsund.

Celem radykalnego
usunięcia nagniotków.

Jedyną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednem z największych życzeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usunął bez uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazła specyalistka w takich rzeczach **S. Radlauera** Czerwona apteka w Poznaniu, który kompletnie usuwa bez bólu i wszelką stwardniałość skóry niszczy, a przy używaniu tegoż nie niszczy się bynajmniéj bielizny i ani też potrzeba do tego żadnego boleść sprawiającego bandażu. Butelk za pędzlem 60 fen. (1089)

Każdy nagniotek
rogówki i brodawki wytępia się bez bólu i niezawod. skutkiem w najkrótszym czasie **powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specyalnym aptekarza S. Radlauera, smarując tylko pędzelkiem.** (1087)

Karton z flaszeczką i pędzelkiem, 50 fen. Z powodu wielu bezskutecznych naśladowań należy się atoli wyraźnie żądać: jedynie **prawdziwego środka** na nagniotki **aptekarza Radlauera** w Poznaniu, Czerwona apteka.

Pączki!

trzy razy dziennie świeże tuzin po 60 fen., 1 m. i glazurowane po 1 mrk. 20 fen. poleca cukiernia (1517)

Ant. Pfitznera,
Stary rynek nr. 6.

Oficyalistów (1565)
z bardzo dobr. świad. i rekom. od najwyższych do najniższych branż poleci może i uprasza o łaskawe zlec. **Trąpczyński,** W. Garbary 11.

Urzędnik gosp.

kawaler, zaopatrzony w dobre rekomendacye z sześcioletniéj praktyki, poszukuje od 1 kwietnia r. b. miejsca. Bliższych wiadomości udzieli **W. Glabisz,** dzierżawca Kobylepola p. Poznań. (1537)

Technik

uczony stolarz, lub z tym fachem dobrze obeznany, biegły w rysunkach, znajdzie stałe zatrudnienie w fabryce (1512)

J. Zeylanda
w Poznaniu.

Rządzca

żonaty, zaopatrzony w chlubne świadectwa z 10-cio letnią praktyką, poszukuje posady od 1 kwietnia lub 1 lipca 85 r. Bliższych wiadomości udzieli Exp. Kur. Pozn. pod nr. 1525.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.